Nr 230. Kraków, Sobota 8 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Jeszowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesselos. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretta. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 6 października.

Rząd rosyjski, ukazujący się w oczach Europy w postaci anioła, niosącego różdżkę oliwną, dławi równocześnie swoich własnych poddanych ramionami polipa. Zdobywszy prawem mocniejszego, wszystkie posterunki publicznego życia dla celów rusyfikacyjnych i propagandy prawosławia, toruje sobie Rosya, już od lat kilkudziesięciu, drogę do **kościoła katolickiego** w ziemiach polskich. Zdobycze jej na tem polu przeszły najśmielsze jej nadzieje. „W ziemiach zabranych“ grasuje już bezkarnie prawosławie od dawna; knut i karabin, w miejsce słowa, szerzą propagandę schizmy w sposób urągający kulturze dziewiętnastego wieku. Geniusz ludzkości, jak na obrazach Grottgera, zakrywa oblicze na widok pościgu, którego ilustracyą, wcale nie wyjątkową, były Kroże. Watykan dał prawie za wygrane w „ziemiach zabranych“; lud broni sam swej wiary, apostołowie w siermięgach własne życie i ostatnie mienie dają za wiarę ojców. Są to męczennicy za wiarę, o których Europa wiedzieć nie chce...

Ale tego nie dosyć „pokojowej“ Rosyi. Ona chce zdobyć kościół także w Królestwie Polskiem. Do dzieła zabrała się sprytnie. Trzeba przedewszystkiem opanować źródło, a tem źródłem są.. **seminarya duchowne**. Pamiętać należy, że od kandydatów do seminaryów żąda się w Królestwie tylko ukończonej **czwartej** klasy gimnazyalnej. Uczeń wnosi więc nie wiele pozytywnej wiedzy i to sfałszowanej rosyjskiemi podręcznikami. Po rosyjsku wprawdzie umie, lecz zawsze to język mu narzucony tylko: on się nie posługuje nim w życiu prywatnem, ani publicznem Gdy przez kilkanaście lat uczyć się będzie tylko po polsku i po łacinie, gotów zapomnieć języka, narzuconego sobie w szkole. A rządowi właśnie zależy na tem, aby on mógł z pełną rozkoszą władać tym językiem, aby jego znajomość otwierała mu bramy karyery...

Marzeniem prawosławnego rządu jest, aby t. zw. „dodatkowe nabożeństwa“ odbywać się mogły w kościołach katolickich w języku rosyjskim. Watykan dotąd nie pozwolił w tym kierunku na żadne ustępstwa, a mając w „ziemiach zabranych“ do wyboru między językiem rosyjskim a polskim, szuka wyjścia w języku łacińskim. Dał jednak Watykan zezwolenie swoje na to, aby nauka przedmiotów rosyjskich odbywała się w seminaryach w Królestwie pod kontrolą władz rządowych do tego stopnia, że reprezentanci ich mają prawo zasiadania w komisyach egzaminacyjnych i cenzurowania postępów kandydatów z tych przedmiotów. Nadto młodsi księża uzupełniać musieli przed reprezentantami świeckiej władzy rosyjskiej swoje egzamina, dodatkowo „zdając“ przedmioty rosyjskie.

Watykan nie zdawał sobie chyba jasno sprawy, dokąd zdąża i doprowadzi to „wpuszczenie wilka do obory“. Idzie tutaj o dwie rzeczy: najpierw aby dla księdza nieznajomość języka rosyjskiego nie była przeszkodą do jego używania. Ksiądz, władający językiem rosyjskim równie swobodnie, jak polskim, łatwiej da się nakłonić do przemawiania w nim w kościele i poza kościołem do swoich parafian, niż ksiądz, któremu język rosyjski wielkie sprawia trudności. Powtóre cała karyera księdza zależeć będzie nie od władzy duchownej. lecz od świeckiej, prawosławnej, rosyjskiej Już o kwalifikacyi jego na kapłana wyrokuje gubernator, lub jego zastępca; potem każde stanowisko, czy na wikaryusza, czy na proboszcza, otrzymuje on raczej z rąk władz administracyjnych, niż od swej władzy duchownej. Rząd liczy więc na ujemne strony natury ludzkiej, liczy na depprawacyę charakteru pod wpływem jego systemu. „Z jednej strony masz przyszłość, karyerę, — mówi on do młodego księdza, — z drugiej nędzę, lub nawet wygnanie“. Bohaterzy, abnegaci, należą zawsze i wszędzie do wyjątków; ogół stanowią dusze średniej miary, dostępne wpływom, torującym sobie drogę przemocą. Rząd rosyjski buduje więc nadzieje swoje na pewnych, psychologicznych i politycznych danych...

Egzamina z języka rosyjskiego otworzyły mu bramy do seminaryów duchownych. Wpadł tam, jak dziki zwierz, i siać począł zwierzęce instynkta, a gdzie one nie znajdowały odezwu, zagroził zamknięciem zakładów. Biskupi katoliccy przeważnie stanęli murem wobec tych zachcianek; nawet arcybiskup warszawski, często gorszący swą pojednawczością wobec rządu, odczuł swą godność, jako arcypasterz i Polak, gdy spostrzegł, że zgnilizna moralna, zasiana ręką rosyjską, chwyta się jego najbliższego otoczenia...

Jesteśmy więc świadkami nie nowej walki o wiarę w zaborze rosyjskim, lecz nowej fazy tej walki, grupującej się koło seminaryów duchownych. Rząd rosyjski jedne z nich zamknąć gotów, drugim narzucić pragnie bardzo podejrzanej wartości przełożonych. O wyniku walki tej zawyrokuje **duchowieństwo polskie**; jego hart duszy i poczucie odpowiedzialności za miliony polskiego ludu, mogą uratować sprawę. Wszelkie, choćby najmniejsze ustępstwo z ich strony, przyniosłoby nieobliczalne klęski. Miejmy nadzieję, że szczytne powołanie kapłańskie i miłość Ojczyzny wyższemi okażą się u polskich, katolickich księży od korupcyi rosyjskiej

Z Rady państwa.

Znowu cały szereg mowców *contra* i *pro*, zapisał się do głosu na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej. Sprawa, o którą chodziło — to ważne przedłożenie rządowe o **podwyższeniu płac sług rządowych**. Mowcy z lewicy niemieckiej ugrupowali się dosyć dziwnie. Antysemici i postępowcy niemieccy zwalczają przedłożenie, albowiem zależnem je uczyniono od uchwalenia nowych podatków; inne stronnictwa niemieckie przemawiają za przedłożeniem. Z Polaków zapisał się do głosu za przedłożeniem dr **Piętak**. W obronie przemawiał wczoraj minister skarbu **Kaizl**, który stwierdził, że rząd absolutnie nie posiada środków z dochodów bieżących na pokrycie wydatków, objętych tem przedłożeniem. Najpierw tedy domaga się rząd uchwalenia podatku od sprzedaży cukru — a potem dopiero przedłożenia o podwyższenie płacy sług rządowych. Bez uchwalenia podatku tego rząd nie może wziąć na siebie takiego obciążenia budżetu, ma bowiem i tak wiele nowych ciężarów. Regulacya płac urzędniczych wymaga zwiększenia rocznego wydatku w kwocie 17 milionów, podwyższenie płac sług $3\frac{1}{2}$ miliona rocznie. W sprawie zapasów kasowych oświadczył minister, że od roku 1888 do 1897 zwiększyły się one ze 128 milionów na 250. Między temi 250 jest co najmniej 70 milionów takich, które pozostają w związku z zamierzoną regulacyą waluty. Jest tedy koniecznem, aby ostatecznie przeprowadzić regulacyę waluty, gdyż uzyska się w ten sposób ustalenie stosunków walutowych i usunie się zależność ekonomicznych kalkulacyj od wahań wartości pieniężnej. Po odciągnięciu owych 70 milionów, pozostanie w kasach państwowych nie więcej nad 180 milionów.

Ta kwota pozostaje do owych 128 milionów z roku 1888 w takim stosunku, jak wydatki państwowe obecne do wydatków z roku 1888. W roku 1888 wyniosły one 538, w roku 1898 natomiast 748 milionów. Z zapasami kasowemi nie da się tedy w sprawie tej nic uczynić. Pokrycie dla zamierzonego podwyższenia płac sług w roku 1896 wynosiło 1,700.000 złr., obecnie wynosi 3,500.000 złr. Nie można tedy rządowi zarzucić, jakoby nie miał serca dla sług rządowych. Rząd z całą przyjemnością, gdyby to możliwem było, prosiłby Izbę, by przedłożenie ustawowe uchwaliła. Trwałego obciążenia budżetu, bez uchwalenia podatku od sprzedaży cukru, minister przyjąć nie może. „Jeżeli panowie tedy uchwalicie — kończył minister swe wywody — podatek od sprzedaży cukru i przedłożenia ugodowe, zrealizowaniu ustawy o podwyższeniu płac sług nic na przeszkodzie stanąć nie może“. *(Oklaski z prawicy — protesty z lewicy).*

Pommer domaga się przekazania tej sprawy komisyi budżetowej, z poleceniem, aby w ciągu dni 14 referat swój w Izbie przedłożyła. Wniosek ten dostatecznie poparto.

Po obradach nad wnioskami o zapobieżenie nędzy w kilku powiatach, rozprawy odroczono do dnia dzisiejszego.

Minister skarbu wniosł na wczorajszem posiedzeniu przedłożenie o uwolnienie od stempli i należytości wszelkich fundacyj, utworzonych dla uczenia pamięci zmarłej cesarzowej Elżbiety.

Przedłożenia ugodowe na Węgrzech.

(*Telegram „N. Reformy“*).

Budapeszt, 7 października.

W **komisyi finansowej Sejmu węgierskiego** toczyły się wczoraj rozprawy nad przedłożeniami **o regulacyi waluty i kwestyi bankowej**. Referent **Pulszky** rozstrząsnął wyczerpująco zawartość poszczególnych przedłożeń ustawowych i prosił o ich przyjęcie.

P. Bela **Komjathy** podniósł doniosłość przedłożeń, zmierzających do rozjaśnienia kwestyi bankowej, od której ukształtowania wszystkie inne przedłożenia zależą. Mowca oświadcza imieniem swojego stronnictwa, że jest ono zwolennikiem samoistnego okręgu cłowego, który dopiero wtedy można w życie wprowadzić, gdy się równocześnie utworzy bank samoistny. Za samoistnym okręgiem cłowym stronnictwo mowcy obstawać będzie nawet w wypadku, gdyby większość nie oświadczyła się jeszcze teraz za samoistnym bankiem. Dopóki kraj w sprawie samoistnego okręgu cłowego nie zajmie stanowiska, nie uważa mowca za stosowne omawiać sprawę bankową, albowiem Węgrzy w ten sposób wiążą sobie ręce i uszczuplają przyszły swój rozwój. Wspólny bank o tyle jest jeszcze niekorzystny dla Węgier, że nie tak łatwo przystąpićby można do utworzenia samoistnego okręgu cłowego. Z tego też względu mowca stanowczo się sprzeciwia utrzymaniu wspólności bankowej, a to tem bardziej, że akcya znajduje się po większej części w rękach obcych, a tem samem największa część zysków dostaje się zagranicy. Cała egzystencya Węgier zależną być może od takiego banku, który nieraz popierać musi wprost sprzeczne interesy innego państwa. Co do przedłożeń walutowych, uważa je mowca za potrzebne i nie ma przeciw nim nic do nadmienienia.

P. **Kossuth** nie zgadza się na łączenie sprawy bankowej z kwestyą cłową. Mowca nie zna zapatrywań rządu w sprawie kwoty, jeżeli atoli rząd węgierski sprzeciwia się podwyższeniu kwoty, natenczas wątpić należy, czy przedłożenia ugodowe w Austryi uchwalone będą. Każdy argument przemawia przeciw temu, abyśmy sobie wobec Austryi ręce wiązali.

Minister skarbu **Lukacs** polemizuje z oboma mowcami i prosi o przyjęcie przedłożeń.

Po przemowach **Hegeduesa**, **Tomcsanyego** i **Pulszky'ego**, **w rozprawach ogólnych uchwalono przedłożenia walutowe i bankowe**. Rozprawy szczegółowe rozpoczną się dzisiaj.

Sprawy krajowe.

Lwów, 7 października.

(Ankieta w sprawie wydania ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek).

Projekt ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek, przedkładany wielokrotnie przez Wydział krajowy Sejmowi, nie miał dotąd powodzenia. Ośm lat upływa od wniesienia pierwszego przedłożenia, a dotąd tłucze się on ustawicznie po drodze różnych rokowań, ankiet i komisyj. Powodem tego było, iż rząd ze swej strony i na podstawie opinii najwyższej rady sanitarnej, zażądał wprowadzenia do projektu ustawy zmian, z których większą część po zbadaniu, uznał Wydział krajowy za zbyt uciążliwą dla ludności, część zaś żądań za wprost niewykonalne. Dziś stan rzeczy jest taki, że przeszło sześć tysięcy gmin wiejskich, szesnaście miast i sto dwadzieścia jeden miasteczek, nie ma dotąd koniecznej ustawy budowniczej, mimo istnienia od przeszło lat trzydziestu samorządu kraju. Gminy te podlegają dotąd pod względem przepisów budowniczych najróżnorodniejszym, a w przeważnej części tylko pisemnym dekretom kancelaryi nadwornej, sięgającym nawet zeszłego stulecia, oraz rozporządzeniom i cyrkularzom ministeryalnym, gubernialnym i namiestniczym.

Istnieje mianowicie ustawa ogniowa dla miast i miasteczek, wydana na mocy cesarskiego patentu z dnia 28 lipca 1786 roku, dalej ustawa ogniowa dla gmin wiejskich, wydana również na podstawie patentu cesarskiego z dnia 28 lipca 1786 roku, prócz tego cały las dekretów nadwornych i innych. Już zatem ten wzgląd formalny przemawia za potrzebą wydania ustawy budowniczej, ale i względy publiczne uzasadniają najwybitniej potrzeby ustawy. Corocznie powtarzające się milionowe straty po wsiach z powodu klęsk pożarów, mających swe źródło w sposobie budowania chałup ze strzechami słomianemi, tuż przy strzechach bez kominów albo o kominach z wałków słomianych, o piecach i ogniskach tuż przy drewnianej ścianie i na drewnianych podstawach, — tysiące corocznie ginących ofiar w ludziach z powodu rozmaitych epidemij, mających obfite swe źródło w braku wychodków, w bezpośredniem z mieszkaniami ludzkimi sąsiedztwie gnojowisk i w wąskich, a cuchnących zaułkach między domami i chałupami, będących siekiem wszelkiego rodzaju nieczystości, wreszcie nieoględnem zakładaniu studzien.

Wydział krajowy liczyć się jednakowoż musiał z głęboko i od bardzo dawna zakorzenionymi u ludu zwyczajami, jakoteż ze stosunkami materyalnemi ludu. Dlatego też projekt Wydziału krajowego nie zawiera jeszcze takich postanowień, jakieby właściwie wydać należało, ażeby złe odrazu usunąć. Projekt Wydziału krajowego ma na celu przyzwyczaić i przyuczyć ludność wiejską i małomiejską do ścisłego przestrzegania bezpieczeństwa, ładu i porządku pod względem budowniczym, ogniowym i sanitarnym, dla jego własnego dobra, a temsamem i dla dobra kraju. W zeszłym roku przedłożył Wydział krajowy Sejmowi ponownie projekt ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek. Projekt ten nie wszedł jednak na porządek dzienny Sejmu, gdyż przy drugiem czytaniu komisarz rządowy zawiadomił komisyę administracyjną sejmową, że rząd świeżo nadesłanym reskryptem wypowiedział cały szereg rozmaitych życzeń, które, zdaniem rządu, powinnyby wejść do ustawy. Gdy zaś komisya życzenia te uznała za zbyt daleko idące, a w znacznej części stanowiące zwrot do stanowiska, od którego rząd już był odstąpił wskutek poprzednich rokowań, przeprowadzonych przez Wydział krajowy, i gdy w ten sposób okazało się, że porozumienie się z rządem jeszcze nie jest ukończone, a wydanie projektowanej ustawy jest rzeczą nieodzowną potrzeby, przeto dla zapewnienia dojścia jej do skutku powzięła komisya następujące uchwały w dniu 19 lutego 1898:

„1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by celem ustalenia tekstu ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek zwołał **ankietę**, złożoną z członków tegorocznej komisyi administracyjnej; 2) by na podstawie uchwalonej przez ankietę ustawy zażądał od rządu objawienia stanowczej opinii, oraz przeprowadził rokowania w kierunku wyrównania objawionej różnicy zdań; 3) i by w ten sposób przygotowany projekt ustawy przedstawił Sejmowi“.

Chcąc uczynić zadość wyrażonym w powyższych uchwałach życzeniom komisyi, zażądał Wydział krajowy od rządu jego wniosków, a otrzymawszy je, zestawił departament gminny Wydziału krajowego przy każdym poszczególnym paragrafie projektu ustawy dosłownie wnioski odmienne referenta sejmowej komisyi administracyjnej, opinię, względnie życzenie rządu, i wniosek szefa departamentu gminnego Wydziału krajowego. — Obecnie uchwalił Wydział krajowy zwołać ankietę dla ponownego przestudyowania projektu ustawy i osiągnięcia możliwego porozumienia. Do ankiety tej zaproszeni zostali członkowie sejmowej komisyi administracyjnej, posłowie: Górski, Onyszkiewicz, Czaykowski Wiktor, Władysław Pilat, Trzecieski, Klemens Dzieduszycki, Rozwadowski, Jordan, Dworski, Jabłoński, Szeptycki. Okuniewski, Wójcik, Wodzicki, Wiktor, Sozański i Koziebrodzki. Prócz tego odniósł się Wydział krajowy do namiestnictwa z prośbą o delegowanie do ankiety swego reprezentanta, którym będzie prawdopobnie sejmowy komisarz rządowy radca dworu hr. Łoś. Ankieta **rozpocznie swe obrady w dniu 20-tym** b. m. w gmachu sejmowym, a ponieważ projekt ustawy obejmuje pięćdziesiąt pięć paragrafów, a istnieje jeszcze wiele punktów spornych między rządem i Wydziałem krajowym, obrady wymagać będą zapewne kil-

---

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

18 (Ciąg dalszy.)

Zatapiając się w genezie swej wielkiej niedoli, bywały chwile, że traciła z oczu Zboińskiego, a widziała tylko nienawistne jej oblicze, zawsze szydercze uśmiechnięte, zawsze pod czołem pracę mózgu odzwierciadlające, oblicze powieściopisarza.

I grzebała w tej ranie, otwierającej się po tylu latach, jakby ją usiłując rozognić, by jej swym bólem przypomniała, że zemsta tylko mogła dla niej być lekarstwem.

W tym stanie rzeczy obudziła się raz z takim blaskiem w oczach, jak gdyby jej powróciła otucha do życia, jak gdyby znalazła sposób wyjścia z labiryntu, w jakim się od owego dnia błąkała.

Bo też wpadła na trop pomsty, i to z chwilą, gdy zrezygnowała, gdy za pokonaną się uznała. Wtedy nasunęła jej się myśl koniecznej rehabilitacyi przed mężem, z którym odtąd miała wieść samotne życie. Nadzieja, by się znalazł na głuchej wsi drugi Zboiński, nie łudziła jej.

Z tej rehabilitacyi żony jej bujna wyobraźnia, jak potok wezbrana, nieznająca przeszkód wysnuła sposób zemszczenia się na Sierponcie. Obrachunek z Alfredem, pozostawiła czasowi, odkładając go, jako mniej winnego, jako zresztą spoliczkowanego, do pory, w której zemsta jej subtelniej go dotknąć potrafi. Niechby się ożenił, niechby założył ognisko domowe, a wtedy ona będzie miała szerszą tarczę, do wycelowania w nią pocisku.

Dziś taki Zboiński, taki motyl, był nieuchwytny dla jej widoków. Cóż dosięgnąć mogło motyla, dziś tu, jutro tam fruwającego?

Uczuła się nieco spokojniejszą i postanowiła pierwszy raz ogarnąć położenie, w jakiem się znajdowała. Wchodziła w nową fazę życia, w fazę pogodzenia się z losem, losem małżonki Torwalsena, bez żadnej pobocznej pociechy. Bądź co bądź los jego, jakkolwiek mu swego znacznego posagu nie powierzyła, obchodził ją. Jeśli nie był ojcem jej dzieci, to za takiego miał zawsze uchodzić. Jeśliby jej jeszcze się powiódł świeżo powzięty, ekscentryczny plan zrehabilitowania go w oczach okolicy z tej strasznej plamy, jaką na jego charakterze tworzyło patrzenie przez szpary na jej romans z Alfredem?

Czy on wiedział i patrzył przez szpary, czy nie wiedział? Olga nigdy nie była pewną. Ale przypuszczała, że może jej bezmierna pod tym względem lekkomyślność wprowadzała w błąd męża. Ona nigdy przed nim nie kryła się ze swemi uczuciami względem Alfreda. Otóż to otwarte ich afiszowanie mogło w oczach Jana być dowodem, iż nic do ukrywania nie miała.

Tej psychicznej strony w swem dotychczasowem zachowaniu się postanowiła się uczepić i na niej oprzeć zarówno plany zemsty, jak i całą swoją przyszłość.

Zamierzała wstąpić w szeregi tylu kobiet, które się obchodziły bez romansów i w zabiegach życia znajdowały dużo uroku, by wytrzymać brzemię szarej powszedniości.

Dzieci jej rosły. Czas mijał prędko, leciał. Marzenie dozgonnego zatrzymania takiego Alfreda było marzeniem, które w rzeczywistości mogłoby się udać jednej na sto kobiet.

Gdyby nie Sierpont, byłoby się jej udało.

Nietylko na zasadzie podejrzenia i na zasadzie właściwej każdej kobiecie podejrzliwości względem przyjaciela kochanka, posądzała ona Sierponta o udział w unieszczęśliwiających ją wypadkach.

Miała ku temu poważniejsze dane. Dyrektorem fabryki Adamowskiej był niejaki pan Niezabicki, człowiek już sześćdziesięcioletni i namiętny bajczarz. Przez niego z telegraficzną niemal szybkością wiedziała wszystko, co się w okolicy działo. I przez niego też dowiedziała się zaraz nazajutrz o wizycie Bobra z Sierpontem u Alfreda i o treści ich rozmowy.

Niezabicki nigdy nie wyjawiał źródeł, z których czerpał swe wiadomości. Nigdy jednakże one nie pokazały się błędnemi, ani w szczegółach nie mijały się z prawdą. Wierzyła im też ślepo pani Torwalsen.

Niezabicki w tej chwili był w ich domu pierwszorzędną figurą. Przez niego wiedzieli, co się w łonie koalicyi dzieje i on też wdzierał się u nich w stanowisko powiernika i zaufanego. Pan Jan, zdenerwowany pożyciem małżeńskiem z kobietą tego rodzaju. co Olga, brał tak do serca całą sprawę tej koalicyi, iż zagrażała ona poprostu jego zdrowiu. Bezprzytomny siedział w księgach rachunkowych, lub konferował z Niezabickim. Był zdolnym tylko do tych dwu rzeczy.

Teraz też się oddawał jednemu i drugiemu.

W swojej kancelaryi, urządzonej skromnie, jak gdyby nie należała do tego domu, gdzie świeciły zbytkiem inne apartamenty, siedział przy biurze naprzeciw Niezabickiego.

Dyrektor był purpurowy na twarzy ogolonej, której jedyną charakterystykę stanowiły malutkie, ale błyszczące przebiegłością i sprytem, niebieskie oczka. Kolor turkusowy tych oczu tak był rzadkim u ludzi w jego wieku, iż pozostawał w pamięci tych, którzy raz tę twarz widzieli. Łysy, z włosami jasno blond, z tyłu głowy zaczesanemi i z wąsikami bardzo starannie zakręconemi i utrzymywanemi, pochylał się nad papierem, na którym wespół z pryncypałem robił tosamo obliczenie.

— Ach! — westchnął pan Jan, odkładając ołówek i przeciągając ręką po czole — zawsze to samo. Jeżeli o piętnaście kopiejek podwyższymy cenę buraków, ja pozostanę bez żadnego dochodu. Z czegóż żyć będę?

— Cóż pani mówi? — zapytał Niezabicki, również odkładając pióro.

— Kto? — podjął niecierpliwie Torwalsen.

— Pani! — powtórzył dyrektor.

— Moja żona? moja żona, ha, ha, ha! A cóż to moją żonę obchodzi? Ona nie ma kopiejki w Adamowie.

— Nie o to mi chodzi — odparł Niezabicki, — wiem, że pani oddzielnie administruje swym posagiem.

— Majątkiem! — przerwał Jan apodyktycznie, gdyż tego tonu lubił używać, gdy mu się zdawało, że coś bardzo mądrego mówi, a zdawało mu się to w kwestyach interesów — posagiem nazywa się to, co żona wniosła mężowi.

— A więc majątkiem — poprawił dyrektor — ale pani ma bardzo wiele zdrowego sądu o interesach. Ciekawy bym był, co pani mówi....

— Nie mówiłem z nią o tem — tu Torwalsen wstał i zawołał. — Ale możemy ją poprosić tutaj. Niech posłucha i objawi swe zdanie.

To mówiąc, zadzwonił i rozkazał zjawiającemu się lokajowi w liberyi, by poprosił pani. Sam zaczął chodzić po pokoju. Był dziwnie zmieniony, co zauważył też dyrektor, bacznie się mu przyglądający.

Bezwąsna górna warga, jakby mu się wydłużyła i nadawała jego fizyognomii jeszcze więcej tego nieinteligentnego wyrazu, jaki ją zazwyczaj cechował. Pomarszczone czoło, jakie często się spotyka u ludzi pozbawionych sprytu, a w życiu go potrzebujących, teraz przedstawiało gęste pasmo głębokich bruzd. W faworytach włosy znacznie w ostatnich czasach posiwiały i to od ciała, co samo już tę niezwykłą fizyognomię czyniło podobną do starego zająca. Nogi jego zdawały się chodzić w kolanach dowolnie, jak drzwi o popsutych zawiasach, i Niezabicki, obserwując je, bał się, by się nagle w odwrotną stronę w kolanach nie zgięły.

Uwagi te jego, przerwało mu wejście pani Olgi, jak zawsze pogodnej dla ludzi, wystrojonej, pachnącej i dziwnie zimnej. Ile razy wchodziła do pokoju, Niezabicki, wielki obserwator, jak każdy bajczarz, doznawał wrażenia, jakby się nagle znośna atmosfera oziębiła o kilka stopni.

Nie mógł tego zrozumieć, jak takie wrażenie mogła mu sprawiać kobieta o niezaprzeczenie gorącym temperamencie, o błyszczących oczach i wschodnim typie ciała.

Usiadła, a oni, we dwóch, wydzierając sobie słowa, to poprawiając sobie cyfry przedstawiali jej stan interesów według najściślejszych obrachunków. — Jeśli koalicya, się utrzymywała, koalicya poważna i groźna, dodawał dyrektor, wlepiając swoje oczka w kobietę, od chwili przystąpienia do niej pana Alfreda Zboińskiego, to oni musieli albo zamknąć cukrownię i stracić wszystko, albo ustąpić, interes dalej prowadzić i z niego nie mieć od swego kapitału nic.

(C. d. n.)

ku posiedzeń, a zatem w jednym dniu się nie skończą.

Zaludnienie Litwy.

Redaktor *Kuryera Warszawskiego* Fr. Olszewski zamieszcza bardzo interesujące uwagi statystyczne o wynikach spisu ludności, dokonanego w całej Rosyi, a więc i w ziemiach polskich w roku przeszłym. Streściliśmy już w swoim czasie odnośne prace znanego publicysty, dotyczące Królestwa Polskiego. Obecnie podejmujemy ważniejsze szczegóły, odnoszące się do Litwy.

Sześć gubernij litewskich, podzielonych na 54 powiaty, liczą razem 10.126.295 mieszkańców (czyli o 670.352 więcej, niż Królestwo); z liczby tej na 79 miast przypada 1,194.742 mieszkańców (o 861.150 mniej, niż na 114 miast Królestwa). To też na Litwie ludność miejska czyni zaledwie 11·8% ogółu mieszkańców, podczas gdy w Królestwie dosięga 21·7%.

W podziale na gubernie ogólne te liczby tak się przedstawiają:

gubernie	ogół ludn.	lud. miast	stos. %-wy ludn. miejsk.
grodzieńska .	1,617.859	252.015	15·5%
kowieńska . .	1,549.444	145.740	9·4%
mińska . . .	2,156.123	228.186	10·5%
mohylewska .	1,708.041	147.864	8·6%
wileńska . .	1,591.912	201.867	12·6%
witebska . .	1,502.916	219.070	14·5%

W Królestwie tak ludnej gubernii jak mińska nie ma wcale (najludniejsza warszawska liczy 1,933.689 m.), a natomiast są gubernie, liczące 556.000 m., jak np. płocka; jednakże gęstość zaludnienia jest w Królestwie większa i miasta ludniejsze.

Najsilniejszy stosunek ludności miejskiej wypada, jak widzimy z powyższego wykazu, w najbliższej sąsiadującej z Królestwem gub. grodzieńskiej, która też posiada miast aż 25 i pod względem stosunku ludności miejskiej góruje nawet nad sąsiedniemi guberniami Królestwa (ludność miejska w gub. grodzieńskiej 15·5%, gdy w suwalskiej 11·8%, a w łomżyńskiej 11·6%).

Przed stu laty na dzisiejszym obszarze sześciu litewskich gubernij było około 500 miast i miasteczek. Wprawdzie znaczna ich większość miała cechy czysto wiejskie: „pośród kilku chałup karczmy, przy których w pewne dni przetaki, miotły i garnki sprzedawane bywają“. Niemniej jednak były i grody większe, z których powstały dzisiejsze „duże“ miasta litewskie; jest ich ogółem 25, a mianowicie:

Na 79 miast

1	ma ludności więcej, jak	100.000
5	„ „ od	50.000 — 100.000
6	„ „ „	25.000 — 50.000
3	„ „ „	15.000 — 25.000
10	„ „ „	10.000 — 15.000

Reszta, w liczbie 54, posiada ludności mniej, niż po 10.000 m. Między niemi zaś są i takie, co mają tylko po tysiąc kilkaset mieszkańców, a jest nawet jedno, liczące ich zaledwie 652 (Korycin).

Tak drobnych miast Królestwo nie posiada. Natomiast Litwa nie ma znowu wcale powiatów bez miast (jakich Królestwo pięć posiada), a nadto liczy aż pięć miast z ludnością, przenoszącą 50.000.

Oto wykaz wszystkich miast większych na Litwie ze wskazaniem ich zaludnienia dziś i przed stu laty:

	okr. 1787 r.	1897 r.
Wilno	24.175	159.586
Mińsk	2.037	91.494
Kowno	4.500	73.543
Dźwińsk . . .	?	72.231
Witebsk . . .	?	66.143
Białystok . . .	3.000	63.927
Grodno	5.000	46.871
Brześć litewski .	1.990	46.542
Mohylów . . .	?	43.106
Homel	?	36.846
Bobryńsk . . .	?	35.177
Pińsk	4.500	27.930
Połock	?	20.751
Szawle	1.800	15.914
Słonim	2.400	15.893
Borysów . . .	?	14.931
Słuck	?	14.180
Wiłkomierz . .	?	13.509
Orsza	?	13.161
Poniewież . . .	?	13.044
Wieliż	?	12.201
Mozyr	2.500	10.762
Rzeczyca . . .	?	10.681
Wołkowysk . .	1.200	10.584
Kobryń	2.100	10.365

Wilno w statystyce ma kartkę historyczną, zapisaną prawie zupełnie jednakowo z kartką Warszawy: w okresie ubiegłych lat stu ludność Warszawy wzrosła o 563·8%, a Wilno o 560·05%. Różnica zachodzi tylko ta, że Warszawa po r. 1770 zaczęła gwałtownie wzrastać w ludność, dzięki czemu spis z r. 1787 wykazał już przeszło 96.000 mieszkańców, gdy natomiast Wilno, wycieńczone olbrzymiemi pogorzelami 1748, 1749, 1760 i 1775 r., oraz innemi klęskami — w r. 1787 wykazuje zaledwie 24.000 mieszkańców.

Wogóle, przeszłość miast litewskich nie była pomyślną. Dopiero wielki ruch społeczny, polityczny i przemysłowy, ogarniający wszystkie dziedziny życia publicznego, jaki rozpoczął się po r. 1780, dał początek istotnemu rozwojowi takich miast, jak: Grodno, Białystok, Słonim, Nieśwież, Kowno, Wiłkomierz i t. d. Jedne z tych miast utrzymały się na tem stanowisku, urabianem historycznie, do dnia dzisiejszego, o ile uwzględniła je sieć kolei, inne zaś, właśnie przez tę sieć pominięte, upadać zaczęły.

W każdym razie na zaznaczenie zasługuje fakt, że Litwa posiada oprócz Wilna jeszcze pięć miast z ludnością od 50 do 100 tysięcy, liczących łącznie 367.338 mieszkańców. Grupa tych pięciu miast może być poniekąd przeciwstawioną Łodzi, na jaką gubernie litewskie zdobyć się nie mogły.

Dzięki też tym pięciu miastom, różnica w liczbach przeciętnych zaludnienia miejskiego pomiędzy Królestwem a Litwą, nawet pomimo wysokiego zaludnienia Warszawy, liczącej bez mała 650 tysięcy mieszkańców, nie jest zbyt wielką: przeciętnie na jedno miasto w Królestwie przypada 18.000 mieszkańców, na Litwie zaś 15.000 mieszkańców.

Duchoborcy.

Kilka miesięcy temu przyniosły dzienniki angielskie wiadomość, że na wyspę Cypr, zostającą, jak wiadomo, w faktycznem posiadaniu W. Brytanii, przenosi się kilka tysięcy „duchoborców“-Rosyan, zamieszkałych dotąd w kraju Zakaukaskim. Mało kto jednak zdawał sobie sprawę, kim są ci Rosyanie, przenoszący nad „łagodne“ rządy Mikołaja II. berło królowej Wiktoryi i opuszczający dotychczasowe siedziby dla nowej ojczyzny.

„Duchoborcy“, czyli „wojownicy ducha“, są odłamem olbrzymiej sekty t. zw. starowierców, którzy wobec prawosławia zajmują analogiczne stanowisko, jak protestanci wobec kościoła katolickiego. Starowiercy dzielą się na wiele sekt pomniejszych, z których najbliższą „duchoborców“ są „mołokanie“, nazywani tak z powodu, że używają mleka nawet w te dni postu, gdy tego cerkiew schyzmatycka zakazuje. Zasady religijne obu sekt wymienionych są czysto racyonalistyczne. Przedewszystkiem odrzucają one wszystkie obrządki religijne, nazywając je bałwochwalstwem. Skutkiem tego nie używają „duchoborcy“ stanu kapłańskiego i twierdzą, że jedynym kapłanem jest sam Jezus Chrystus w swoim kościele. Dalej twierdzą oni: „Bóg jest duchem, dlatego nie wolno go czcić pod postacią obrazu, lub rzeźby“. Skutkiem tych zapatrywań obrządki religijne „duchoborców“ sprowadzone są do największej możliwie prostoty. Nabożeństwo ich odbywa się albo pod gołem niebem, albo w pierwszym lepszym domu, a składa się z odmówienia „Ojcze nasz“, odśpiewania psalmów i odczytania kilku ustępów z biblii. Skutkiem wielkiej konsekwencyi w swej nauce, odrzucają ci sekciarze także naukę o sakramentach i twierdzą, że chrzest powinien odbywać się nie z wody, lecz z ducha, i że spowiedź wolno tylko samemu Bogu składać w modlitwie.

Pewne różnice, zachodzące między „mołokanami“ a „duchoborcami“ dają się sprowadzić do tego, że ostatni z nich wierzą np. w transmigracyę dusz, podczas gdy „mołokanie“ odrzucają tę zasadę. Za to znów obie sekty, nie uznające niczyjej powagi w sprawach duchownych, nie uznają jej także w sprawach świeckich. Nie składają oni z zasady nikomu przysięgi, dobrowolnie nie stają w wojsku i nie chcą płacić podatków. Wedle ich zapatrywań, kościół i państwo winny być złączone w jedną całość teokratyczną na podstawie demokracyi, pojętej jak najszerzej. Nic dziwnego tedy, że rząd rosyjski chętnie pozbywa się takich poddanych, którzy ani podatku krwi, ani podatku w monecie składać nie chcą.

Już za czasów Mikołaja I rząd rosyjski wystąpił w sposób gwałtowny przeciw „duchoborcom“. Deportacye na Sybir, knutowanie i zamykanie po więzieniach — oto były środki propagandy rządowej. Za Aleksandra II powtórzyło się to, dopiero „łagodne“ rządy Mikołaja II pozwoliły tym fanatykom przenieść się tam, gdzie będą mogli swobodnie wyznawać swe przekonania religijne i oddawać się pracy nad rolnictwem i ogrodnictwem, w czem, wedle jednozgodnego świadectwa, nawet władz rosyjskich, nie mają współzawodników. Przeniesieni z rozkazu Mikołaja I w r. 1841 do prowincyi Zakaukazkiej „duchoborcy“ w liczbie 8.000 ludzi nie robili wprawdzie na swoją korzyść propagandy, ale też nie mieli pomiędzy sobą odstępców. Obecnie, mniej więcej ta sama ilość ludzi przenosi się na „wyspę Afrodyty“, gdzie będą pionierami pracy i kultury.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy **do niedzieli 9 b. m.** *nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy* **wstrzymać** *dalszą wysyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 7 października.

Rada miejska krakowska odbyła wczoraj trzecie z rzędu posiedzenie przy drzwiach zamkniętych, celem obrad nad sprawozdaniem prezydyum o wyniku śledztwa dyscyplinarnego z powodu sprzeniewierzenia kasyera Kłosowskiego. Wobec tajności obrad, z przebiegu ich nie możemy dać sprawozdań dokładnych,— zaznaczamy wszakże, iż poważni obywatele miasta wyrażają zdziwienie, dla jakich mianowicie powodów w kwestyi tej tak ścisła ma być przestrzegana tajemnica, i wprost zaniepokojeni są, czy wypadkiem roztrwonione sumy, nie są większe od dawniej już ogłoszonych.

Członkowie Rady miejskiej po wyjściu z posiedzenia oczekiwani bywają przez swoich wyborców i radzi nie radzi muszą im udzielać „najpoufniejszych“ informacyj, które następnie krążą po całem mieście, w różnorodne, niezawsze zgodne z prawdą kształty przybierane, i z tego wszystkiego robi się wielka kałuża plotek.

Tylko na podstawie prywatnych relacyj członków Rady, aby zaprzeczyć bezpodstawnym baśniom, po mieście krążącym, skutkiem rzekomej tajności obrad w tej sprawie, zaznaczamy, iż z obszernego bardzo sprawozdania prezydyum o wyniku śledztwa dyscyplinarnego, Rada miejska niczego nowego się nie dowiedziała.

Referent sprawozdania, wiceprezydent p. Piotrowski, przedłożył Radzie na pierwszem z trzech tajnych posiedzeń następujące wnioski: 1) Przyjmuje się sprawozdanie o śledztwie dyscyplinarnem do wiadomości. 2) Uznaje się, że tylko Kłosowski winę sprzeniewierzenia ponosi i że nikogo więcej do odpowiedzialności pociągnąć nie można (!?). 3) Poleca się sekcyi skarbowej najrychlejsze wypracowanie odpowiedniej instrukcyi kasowej.

Nad temi wnioskami przez trzy posiedzenia po kilka godzin obradowała Rada, aż wreszcie wczoraj wnioski owe odrzuciła i postanowiła polecić prezydyum, aby wraz z sekcyą prawniczą Rady sprawę rozpatrzyło i wynik wraz z nowemi wnioskami Radzie przedłożyło.

Terminu przedłożenia owych nowych wniosków Rada nie oznaczyła, — zapewne więc dużo jeszcze wody upłynie, zanim nowe sprawozdanie przybliży zakończenie sprawy, interesującej całe miasto i w tak dziwnem świetle przedstawiającej stosunki obecne pomiędzy Radą, a magistratem.

Wieczornica w „Sokole“. W sobotę wieczorem odbędzie się w „Sokole“ wieczornica dla członków Towarzystwa i zaproszonych gości. — Wieczornice sokolskie mają ustaloną tradycyę serdecznej i wesołej zabawy. Program jutrzejszego zebrania wypełniony jest interesującemi popisami gimnastyczno-humorystycznemi.

Z Sokoła. Wydział krakowskiego Sokoła stosując się do wielokrotnie objawianych życzeń, postanowił wkładkę na ćwiczenia gimnastyczne dla młodzieży szkół średnich zniżyć do kwoty 50 ct. — Okoliczność ta wpłynie niezawodnie na zwiększenie frekwencyi tej młodzieży.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Szarskiego odbył się wczoraj. Z dworca kolei na cmentarz ekspertował zwłoki ks. infułat Krzemieński w otoczeniu księży i zakonników. Za trumną postępowała rodzina, prezydent miasta, grono radców miejskich, przedstawiciele Towarzystwa strzeleckiego, kongregacyi kupieckiej i świata handlowo-przemysłowego, nadto wielki zastęp publiczności. Salwami moździerzowemi pożegnało swego członka Towarzystwo strzeleckie w chwili, gdy kondukt mijał ogród strzelecki.

Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło koncesyę na drogueryę lekarską w Sanoku p. Mieczysławowi Krynickiemu, magistratowi farmacyi w Krakowie.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę wydziału lekarskiego we Lwowie, mianując lekarza dr. Józefa Wiczkowskiego docentem dla medycyny wewnętrznej w uniwersytecie lwowskim.

Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości wzywa prezydya sądów krajowych i obwodowych, by do końca miesiąca podały wykaz konceptowych i kancelaryjnych urzędników z ukończonemi 40 laty służby, a zarazem aby podały, którzy z nich jako niezdolni już do służby, muszą być spensyonowani. Prezydya mają także podać listę urzędników sądowych, którzy nie ukończyli jeszcze 40 lat służby, lecz których, ponieważ nie odpowiadają zwiększonym skutkiem nowej procedury wymaganiom, należałoby również spensyonować.

Regulacya płac urzędniczych a weterynarze. Weterynarze państwowi organizują deputacyę, która uda się do ministerstwa, aby przedstawić, jak niedostatecznie polepsza dolę tych funkcyonaryuszy regulacya płac urzędniczych. Weterynarze powiatowi mają XI kl. rangi, w której polepszenie płacy skutkiem regulacyi jest tak nieznaczne, iż polepszeniem właściwie nazwane być nie może. Owóż weterynarze chcą domagać się, by rozpoczynali swą karyerę od X klasy rangi i aby część powiatowych weterynarzy przeniesiono do IX klasy rangi.

Nowe blankiety wekslowe. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: Jak przed kilku dniami donieśliśmy, od 1 lipca b. r. znajdują się w obiegu już także nowe stemplowane blankiety wekslowe polskie i niemieckie, opiewające na walutę koronową. Według rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 24 kwietnia b. r., można dotychczasowych blankietów używać aż po koniec b. r., gdyż dopiero od 1 stycznia 1899 weksle muszą być wystawiane na nowych blankietach. Do końca zatem roku bieżącego weksle mogą być wystawiane zarówno na blankietach nowych, jak i starych, a to bez względu, czy płatność wekslu upływa przed czy po 31 grudnia 1898.

Przy dyrekcyi policyi w Krakowie, a względnie przy podległych jej ekspozyturach, jest do obsadzenia 15 posad ajentów. Termin do wnoszenia podań upływa z końcem bieżącego miesiąca.

Rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15, między godziną 5 a 8 po południu, — ale którego dnia, nie uwiadomiono nas, żądając koniecznie ogłoszenia tej wiadomości w dniu dzisiejszym.

Zmarli. W Tarnopolu zmarł w 83 roku życia dr. Leon Koźmiński, b. adwokat, który zwyż lat 20 sprawował urząd burmistrza, był jednym z założycieli Kasy oszczędności i prezesem dyrekcyi tej Kasy aż do dni ostatnich. Jako burmistrz miasta położył znaczne zasługi około rozwoju miasta, przez wybudowanie koszar, budynku dla szkół ludowych i t. d., a dla swego niezwykle prawego i szlachetnego charakteru był w mieście i w szerokiej okolicy Podola ogólnie szanowany.

W Warszawie zmarła w sędziwym wieku ś. p. Marya z Balińskich Garbowska, córka ś. p. Michała Balińskiego i Zofii ze Śniadeckich. Zgon ś. p. Maryi Garbowskiej dotyka boleśnie rodziny Garbowskich, Balińskich i Znatowiczów.

Rozprawa karna przeciw Chaimowi Färberowi i spólnikom, oskarżonym o zbrodnię morderstwa, dokonaną na osobie strażnika propinacyjnego u hr. Zamoyskiego w Zakopanem, odbędzie się w dniach 12 do 15 b. m. przed sądem przysięgłych w Krakowie. Wstęp na rozprawę dozwolony tylko za biletami, które w poniedziałek i wtorek wydawać będzie kancelarya prezydyum sądu karnego.

Szajka złodziejska przed sądem. Z obszernego aktu oskarżenia przeciw Janowi Przeniośle i spólnikom, oskarżonym o całą seryę kradzieży, dokonanych na bruku krakowskim, wyjmujemy następujące szczegóły: W jesieni r. 1897 po ukończeniu kary 7-miesięcznego więzienia, pracował Jan Przeniosło w hotelu Londyńskim, jako posługacz, i tam skradł portyerowi gotówkę 5 złr. 60 ct. Następnie służył w młynie Salomona Hoffmana, gdzie wspólnie z Marcinem Walczakiem skradli odzież i żywność wartości 45 złr. W 12 dni później obaj spólnicy okradli Antoniego Lacera w Łobzowie, wdarłszy się do domu w nocy przez wybite okno i zabrawszy wiktuałów na kwotę przeszło 10 złr. W dniu 6 maja r. b. Przeniosło i Walczak dobrali sobie jeszcze dwóch towarzyszy, Ignacego Mikułę i Błażeja Wąsikowskiego, z którymi ongi zapoznali się w kryminale i wszyscy wspólnie ułożyli plan napadu na dom p. Konstantego Rogalskiego przy ulicy Długiej, znanego Wąsikowskiemu jako obywatela zamożnego, od którego przed paru laty pożyczył 300 złr. i wówczas często go odwiedzał, znał zatem dobrze rozkład mieszkania. Kluczem, kupionym na tandecie, otworzyli Przeniosło i Wąsikowski mieszkanie w samo południe, gdy p. Rogalski bawił w mieście, podważyli biurko i wyjęli paczkę papierów. Były to listy zastawne, książeczki wkładkowe i rozmaite papiery wartościowe, reprezentujące wartość blisko 10.000 złr. Z łupem udali się na plantacye, do oczekujących ich tam towarzyszy Mikuły i Walczaka, lecz po chwili wrócili znowu na miejsce, chcąc zabrać coś korzystniejszego. Tutaj jednak szczęście ich opuściło i obaj wpadli w ręce policyi, sprowadzonej przez sąsiadów. Mikuła i Walczak, na widok niebezpieczeństwa zbiegli i jeszcze czas pewien płatali sztuczki złodziejskie, lecz i oni w końcu dostali się pod klucz. Oskarżeni Kucharscy stoją przed sądem pod zarzutem, że od złodziei tych kupowali wino i inne rzeczy, jakkolwiek nie mogło ulegać wątpliwości, że rzeczy te z kradzieży pochodzą.

Przesłuchanie oskarżonych zajęło pół dnia czasu. Wąsikowski broni się tem, że z biurka p. Rogalskiego chciał wydostać papiery, mające związek z zaciągniętą przez niego pożyczką, o zwrot której wytoczył mu p. Rogalski proces. Świadkowie, przeważnie poszkodowani, w zeznaniach swoich potwierdzają szczegóły aktu oskarżenia i obciążają oskarżonych.

Postępowanie dowodowe ukończono dziś w południe. Po południu prokurator i obrońcy wygłoszą przemowy, wyrok zapadnie wieczorem.

Oskarżonych bronią z urzędu pp. dr. Filimowski, dr. Fischlowitz i dr. Wędrychowski. Oskarżenie wnosi nie p. Chwalibogowski, jak wczoraj mylnie donosiliśmy, lecz p. prokurator Piotrowski.

Za obrazę urzędnika kolejowego skazany został w sądzie krakowskim książę Aleksander Radziwiłł, zięć słynnego Blanca z Monaco. Powód był następujący: W lecie r. b. ks. Radziwiłł w przejeździe przez Kraków postanowił zwiedzić Wieliczkę. Z powodu wielkiego napływu podróżnych w pociągu, idącym do Wieliczki, zabrakło miejsc pierwszej i drugiej klasy. Pełniący wówczas służbę urzędnik p. Dobrzyński, chcąc wszystkich pomieścić, kazał dołączyć dwa wagony trzeciej klasy, gdyż innych nie było pod ręką i zarządził również zwrot różnicy w cenie biletów. Ks. Radziwiłł, któremu także miejsce w wagonie trzeciej klasy się dostało, czuł się tem obrażony i w przystępie gniewu w tonie i słowach niezbyt łagodnych wyraził się o porządkach na kolei, jak również o pełniącym służbę urzędniku. Te same zarzuty wpisał następnie do księgi zażaleń. Dyrekcya kolei wytoczyła księciu proces o obrazę, a sąd skazał go na 14 dni aresztu, względnie 140 złr. kary. Przeciw temu wyrokowi zastępca ks. Radziwiłła, adwokat dr. Lisowski wniósł zażalenie nieważności.

Specyfik miłosny. Niezwykle pomysłowa niewiasta uprawiała w Podgórzu i Krakowie z powodzeniem i na większą skalę proceder, polegający na „czarowaniu kawalerów“. Niejaka Katarzyna Wojtowicz, kobieta 49 letnia, zamieszkała w Podgórzu, okpiwała służące, sprzedając im drogo środki, które, odpowiednio zużyte, odnosić miały skutek pożądany, t. j. budzić szaloną miłość ze strony obojętnych młodzieńców. Głupich nie sieją, sami się rodzą, zatem na brak klientek Wojtowiczowa uskarżać się nie mogła. I tak n. p. panna Zofia Flaga udarowała ją aż dziewięciu guldenami za kawałek cukru i porcyę tajemniczego proszku. A proszek to nielada. Gdy go „wybrany“ wypije, zaręczała Wojtowiczowa, zakocha się „na umór“, oświadczy i ożeni. Inna znowu dziewica od rądla dała 3 złr. na mszę, wysłuchała jej i wzięła z ołtarza kawałek świecy, przy której następnie spaliła Wojtowiczowa skrawek surduta upatrzonego ulubieńca, a pozostały popiół kazała mu dać do wypicia. Skutek miał być niezawodny. — Z bogatej praktyki Wojtowiczowej, która ordynowała przeważnie na plantacyach przy ulicy Dietla, przytoczyć by można bardzo wiele dowodów łatwowierności i głupoty żądnych miłości krakowskich kucharek i piastunek. Ostatecznie policya położyła kres oszustwu i sprytną babinę zamknęła do kozy.

Na Grzegórzkach rozpasanie motłochu doszło do najwyższych granic. Przedwczoraj zaledwie rozegrała się awantura, wywołana przez znanego Paszkowskiego, a znowu wczoraj wieczorem hulała tamże banda łobuzów i włóczęgów, zaczepiając przechodniów, tak dalece, że nawet przejeżdżającego konno posłańca usiłowano ściągnąć z konia. Zawezwana straż policyjno wojskowa położyła koniec wybrykom. Aresztowany przy tej sposobności niejaki Jan Konarski, młodzieniec obiecujący, który mimo 17 lat życia, już wielokrotnie siedział w więzieniu, stawił zacięty opór i, dobywszy noża, chciał przebić policyanta. Z trudem zdołano go ubezwładnić i pojmać. Nie wątpimy, że władze bezpieczeństwa uczynią, co należy, aby poskromić niespokojne żywioły i mieszkańcom Grzegórzek zapewnić spokój.

Lwów, 6 października. (Koresp. *N. Reformy*). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił na wstępie p. prezydent Małachowski, że wysłał do ministra dla Galicyi, p. A. Jędrzejowicza, telegram z podziękowaniem za poparcie sprawy aktywowania szkoły handlowej. Rada przyjęła to oświadczenie oklaskami. Następnie na wniosek wiceprezydenta Michalskiego uchwaliła Rada wezwać magistrat do wysłania odpowiedniego memoryału do ministerstwa kolei żelaznych i Koła polskiego w sprawie przeniesienia rampy kolejowej na Żółkiewskiem po za obręb miasta, ze względu na liczne nieszczęśliwe wypadki, jakich rampa ta w ruchliwej dzielnicy miejskiej jest powodem.

Proces ks. Stojałowskiego. Ze Lwowa donoszą *Czasowi*: „Dowiaduję się, że ks. Stojałowski, jako oskarżyciel prywatny wniósł przed Trybunał przysięgłych, a w danym razie przed Trybunał orzekający oskarżenie przeciw księciu Adamowi Sapieże i redaktorowi *Dziennika Polskiego*, drowi Kazimierzowi Ostaszewskiemu Barańskiemu, z powodu, że pierwszy, t. j. ks. Sapieha, powagą swą i prywatnem rozsiewaniem nieprawdziwych i zmyślonych opowiadań spowodować miał, a drugi, t. j. dr. Ostaszewski Barański, napisał artykuł w numerze 113 *Dziennika Polskiego* z 24 kwietnia 1898 r. pod tytułem: „Pod adresem ks. Stojałowskiego“, w którym, podając najzupełniej zmyślone fakta, obwinia skarżącego o takie niehonorowe i niemoralne czyny, które go w opinii publicznej poniżyć i w pogardę podać mogły i rzeczywiście podały, co stanowi przedmiot istoty czynu i przestępstwa z §. 488 u. k., podlegającego w myśl § 493 u. k. karze od 6 miesięcy do roku aresztu. — Oskarżyciel ks. Stojałowski domaga się zarazem powołania na świadka generała Broka z Warszawy na wypadek przedstawienia przez oskarżonych listów, aby je rozpoznał, oraz na potwierdzenie pod przysięgą, że nigdy ze skarżącym żadnych nie miał stosunków.“

Na wystawie ogrodniczo pszczelniczej lwowskiej krakowska firma p. K. Frege, otrzymała liczne odznaczenia, które wszelako w sprawozdaniach nie wszystkie były wymienione. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie przedstawionych nam dyplomów zaszczytnych tych odznaczeń. P. Frege otrzymał: medal złoty za nasiona i narzędzia ogrodnicze, medale srebrne za cerancarie, za cyklameny i za *ficus elastica*, medal bronzowy za georginie, nagrodę honorową za dobrą kulturę roślin i dyplom honorowy za ogólne zasługi około ogrodnictwa. Z jednej wystawy plon to olbrzymi i hojna nagroda wytrwałej pracy.

Z Zakopanego donoszą nam: Znane turystom naszym schronisko przy Morskiem Oku, w ubiegłą sobotę stało się pastwą płomieni. Jakaś zbrodnicza ręka musiała ogień podłożyć, bo schronisko było już zamknięte i żywa dusza w niem nie mieszkała: wypadek więc jest wykluczony. Ale czy w grę tu nie wchodziła jakaś zemsta prywatna, czy wendeta sąsiadów, którym zapewne spór o Morskie Oko spać nie daje spokojnie, to powinnoby ścisłe śledztwo z naszej strony wykazać, jak znowu wogóle wpłynąć na załatwienie tak dawno wiszącego sporu. — Jakkolwiek budynek był ubezpieczony, nie obejdzie się pewno bez strat dla Towarzystwa Tatrzańskiego, które już krząta się około odbudowania schroniska. Wypadek ten każe zastanowić się nad potrzebą stałego nad schroniskiem dozoru bez względu na sezon, co jednak wysuwa na pierwszy plan kwestyę doprowadzenia drogi bitej do samego Morskiego Oka, gdyż w dzisiejszych warunkach utrzymanie tam ludzi w tem niedostępnem pustkowiu graniczy prawie z niepodobieństwem i dlatego zapewne jest ono pozostawione losowi.

Handlarze żywym towarem. Jak to już donieśliśmy, uwięziono w zeszłym tygodniu w Stanisławowie braci Ellmannów, którzy przybyli z Buenos Ayres, w celu wyprawiania do Ameryki dziewcząt galicyjskich. Ellmannowie ci utrzymują w Buenos Ayres domy rozpusty i mają posiadać bardzo znaczny majątek. Są to handlarze żywym towarem na bardzo rozległą skalę i prowadzą ten handel o tyle popłatny, o ile nikczemny, z Europą, operując przedewszystkiem w Galicyi, gdzie posiadają swoich agentów. Toczące się równocześnie śledztwa przeciwko handlarzom dusz we Lwowie, w Stanisławowie i po innych miastach galicyjskich wskazują, jak się domyślać należy, na porozumienie, istniejące między tymi handlarzami, tem więcej, że władze otrzymały przed kilku miesiącami zawiadomienie z Buenos Ayres, że kilkudziesięciu tych handlarzy wyjechało w celach operacyjnych do Europy.

Sprawa Konst. Korytowskiego. Dzienniki lwowskie donoszą, iż apelacya na skutek rekursu Konstantego Korytowskiego, postanowiła zastanowić śledztwo przeciw niemu wdrożone i wypuścić go na wolność.

Niepospolite sprawozdanie fizykatu miejskiego. Fizyk miejski, miasta Czerniowiec radca zdrowia dr. August Röhmer, przy pomocy lekarza miejskiego dr. L. Luttingera, wydał sprawozdanie o stosunkach zdrowotnych za rok 1896 poprzedzone krótkiem zestawieniem statystycznem za całe ubiegłe ćwierćwieku w Czerniowcach.

Ze sprawozdania tego *Gazeta Polska*, w Czerniowcach wydawana, przytacza następujące ustępy: Na stronie 29 czytamy pod nagłówkiem: „Stan zwierząt użytecznych“, co następuje: W r. 1896 było w Czerniowcach 1661 koni cywilnych, 5122 bydła rogatego, 817 psów i około 410 kotów. Koni i bydła rogatego nie hoduje się w Czerniowcach wcale. Utrzymywanie zaś innych zwierząt domowych (a więc psów i kotów?) ma na celu wyzyskanie ich siły roboczej i otrzymywanie mleka“...

Może zgodnem z prawdą, ale w każdym razie zabawnem i ciekawem jest, co autorowie piszą o fukcyonaryuszach, którzy spełniają czynność żydowskiego obrzezania rytualnego. Czytamy o tem na str. 72: „Dawniej funkcyonaryuszów do rytualnego obrzezania koncesyonowanych przez gminę izraelicką, było dwóch; obecnie jest ich trzech. Celem uzyskania koncesyi muszą oni przez pewien czas asystować w rzeźni (!) przy rżnięciu bydła przez rytualnych szachterów, a skoro nabiorą tam wprawy, (?!) składają przed rabinem egzamin. Złożywszy egzamin uzyskują od zboru izraelickiego koncesyę na funkcyonaryuszów rytualnego obrzezania dzieci żydowskich“..

Składki. Pp. Bronisławowie Nowińscy z Leżajska złożyli 5 złr. dla weteranów z r. 1831 zamiast wieńca na trumnę ś. p. Konstantego Ramulta.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 października dosyć pogodnie, termometr od +8,0° C. doszedł do +16,0° C. Barometr w małym ruchu.

Dnia 7 października o godz. 7 rano stan barometru był 744.1 mm. termometru +8,6° C. Wiatr południowo wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 8 października: „Rozbitki“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

W niedzielę 9 października: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Mashoffa (po raz 25).

Sprawy sądowe.

(Zaburzenia antysemickie.)

Jasło, 6 października.

W dalszym ciągu rozprawy o zaburzenia w Łękach, Pietruszej Woli i Wysoce dokończono we środę przesłuchania oskarżonych. Obwiniony Niemiec Jan przeczy, by organizował bandę do napadu. Daszyk Wasyl, Rusin, uciera nos palcami, następnie drapie się po głowie i mówi: poszedłem do Piuka, ale nie byłem w karczmie, bo mam zakazane od księdza chodzić do karczmy. U Felbera byłem, nic nie piłem, a pierzyną rzuciłem o ziemię, prosił mię jednakże, więc dałem mu spokój; byłem także u Dicka, bo miałem do niego złość, a poszedłem sam i wytłukłem mu garnki, szafkę stłukłem i mleko rozlałem. Wojciech Kumer utrzymuje, że przemawiał do tłumu i błagał, aby się uspokoili i rozeszli, lecz nie chciano go słuchać. Obwiniony Deres, leśny Schiffa, opowiada, że miał proces i trzeba mu było pieniędzy na komisyę, więc poszedł do swego pana, t. j. Schiffa, i zabrał u niego 4 worki owsa i ziemniaków, parę bu-

tów, zarzutkę, łóżko, kanapę, siekierę. Gdy te rzeczy zabrał, wierząc w to, że brać było wolno, i że żyd nie wróci, by lepiej się upewnić, poszedł na naradę do wójta; wójt kazał mu te rzeczy przechować i nic nie sprzedawać — poszedł więc do sądu, do Frysztaka powiedzieć, że na komisyę pieniędzy niema; tam spotkał się ze swoim panem. Nie powiedział mu, że go okradł, bo się wstydził. W poniedziałek opowiedział o tem Schiffowi, a ten odpowiedział: Dobrześ zrobił, bo trochę mi uratowałeś i kazał mi te rzeczy zatrzymać.

Reszta obwinionych jeden za drugim zaprzeczają, jakoby cośkolwiek żydom ukradli i cofają odnośne przyznania, poczynione w śledztwie.

Przesłuchanie Macieja Niemca i Miczkowskiego, oskarżonych o zachęcanie do bicia żydów, rzucają nieco światła na źródło bałamucących lud pogłosek. Niemiec twierdzi, że opowiadał mu współoskarżony Miczkowski, że w gazetach czytał, iż do grudnia nie będzie ani jednego żyda. Współoskarżeni Kumer i Modliszewski potwierdzają, że słyszeli od Niemca, że to czytał w gazetach, w sprawozdaniach z obrad parlamentu, jednakże Niemiec nie zachęcał ich do bicia żydów, lecz tylko opowiadał o tem, co czytał lub od Miczkowskiego słyszał. Niemiec nadto, na zapytania obrońcy, stwierdza, że nie mówił tego do niedorostków, lecz do porządnych, rozumnych gospodarzy, o których z góry wiedział, że to na nich złego wpływu nie wywrze.

W końcu wprowadza klucznik uwięzionego Miczkowskiego. Na pytanie przewodniczącego oświadcza Miczkowski, iż miał u siebie *Pszczółkę* Słojałowskiego, bo jego gazetki czytuje. Tam wyczytał, iż chleb będzie wtedy tani, gdy się ze trzy tysiące żydów wywiesza, więc też o tem w cztery oczy mówił do Macieja Niemca, gdy ten był u niego w młynie ze zbożem. Nie było przy tem wcale nikogo. Obwiniony Maciej Niemiec to potwierdza i dodaje, że on zrozumiał tylko tyle, iż 3000 żydów zdałoby się wywieszać.

Tu p. przewodniczący konstatuje, że w *Pszczółce* Stojałowskiego w numerze 10, roczniku XXIV, z niedzieli 4 maja 1998 r., stoi w samej rzeczy: „To też za ten wniosek tak Verkaufa, jak Kolischera ostro skarcili posłowie chrześcijańsko socyalni: ks. dr. Scheicher i Gregorig, którzy powiedzieli słusznie: chcecie, aby chleb potaniał, to zróbcie, jak zrobiono za dawnych czasów, ukarzcie spekulantów, a Gregorig dodał: wywieszajcie 3000 żydów spekulantów zbożowych, a chleb będzie zaraz tani“.

Na tem zakończono przesłuchanie obwinionych.

Dział ekonomiczny.

Dostawy. Ministerstwo wojny rozpisuje w drodze powszechnej konkurencyi większe dostawy różnych przedmiotów uniformowych dla wojska.

Dyrekcya generalna poczt i telegrafów w Bukareszcie ogłasza dostawę 2000 kg. oleju mineralnego z terminem licytacyjnym na dzień 13 października br.

Bliższej informacyi co do obu tych dostaw udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

O posiedzeniu Koła polskiego, które odbyło się wczoraj po posiedzeniu Izby posłów, donoszą z Wiednia:

Do komisyi budżetowej przeznaczyło Koło tych samych członków, którzy w poprzedniej sesyi do niej należeli, a mianowicie pp.: Abrahamowicza Eugeniusza, Czecza, Kozłowskiego, Lewickiego, Milewskiego, Piętaka, Rittnera i Rutowskiego.

Po dokonaniu tych wyborów, rozwinęła się dłuższa poufna rozprawa, a po niej przystąpiło Koło do załatwienia spraw bieżących, które mają dla kraju praktyczne znaczenie.

P. Lewicki poruszył sprawę potrzeby wniesienia przedłożenia rządowego o uregulowaniu stosunków prawnych urzędników prywatnych, ich płac emerytalnych, oraz zaopatrzenia ich wdów i sierót.

P. Giżowski wniósł petycyę powiatu turczańskiego w sprawie wprowadzenia uregulowanego ruchu pocztowego i osobowego na przestrzeni Borynicze-Turka.

P. Włodzimierz Gniewosz interpelował w sprawie podatku od wódki. Mowca żalił się na małą bonifikacyę dla gorzelń i domagał się, aby Koło wybrało dla tej sprawy specyalną komisyę.

P. Weigel wniósł petycyę Towarzystwa technicznego w sprawie przyznania tytułu inżynierów ukończonym słuchaczom byłej krakowskiej oraz lwowskiej szkoły politechnicznej.

P. Dulęba wniósł petycyę prowizorycznych posłańców telegraficznych.

P. Rychlik poparł tę petycyę, poczem Koło uchwaliło odstąpić ją swym członkom komisyi budżetowej.

P. Sapieha wniósł petycyę stowarzyszenia „Samopomoc“ o podwyższenie płac egzekutorów podatkowych. I tę petycyę odstąpiono również członkom komisyi budżetowej.

O wczorajszem posiedzeniu deputacyi kwotowej donoszą z Wiednia:

W obradach brali udział ministrowie: hrabia Thun i Kaicl.

Referent Beer przedstawił sprawozdanie o propozycyach węgierskiej deputacyi kwotowej i poddał jej metody rachunkowe sprawdzeniu. Przyszedł do wniosku, że nawet według węgierskiego sposobu liczenia, przypada na Węgry kwota większa, aniżeli ta, na którą się zgadzają Węgrzy. Mianowicie podług tego obrachunku, przypadałoby na Węgry 31·967 procent. Referent wnosi, ażeby deputacya kwotowa austryacka obstawała przy żądaniu 38 procent, z wyłączeniem *praecipuum*.

Minister skarbu Kaicl i większość członków deputacyi kwotowej wyraziła zgodę na wniosek referenta, który też jednomyślnie przyjęto. Wniosek Forzta, ażeby żądać rozdziału ceł skarbowych w stosunku do konsumcyi, pozostał w mniejszości.

Wielu mowców, w tej liczbie Dumba, przemawiało za szybkiem załatwieniem sprawy z Węgrami, ponieważ niepewność co do ugody, szkodzi interesom handlu i przemysłu. Co do rozpoczęcia ustnych układów z węgierską deputacyą kwotową, nie zapadła ostateczna decyzya, ponieważ sprawa ta zależy od przebiegu choroby referenta Beera, prawdopodobnem jest przecież, iż członkowie austryackiej deputacyi kwotowej udadzą się w poniedziałek do Budapesztu i że już wieczorem odbędzie się tam posiedzenie komitetu siedmiu. Do komitetu tego świeżo wyznaczeni: Schoenborn, Jaworski, Dumba, Forzt, Schegel i Menger.

Politische Corresp. zamieszcza komunikat paryski, zaprzeczający tendencyjnym pogłoskom, rozsiewanm przez przeciwników rewizyi procesu Dreyfusa, jakoby w łonie gabinetu istniały nieporozumienia i jakoby Brisson zamierzał dokonać rekonstrukcyi gabinetu jeszcze przed zwołaniem parlamentu. Pomiędzy ministrami panuje obecnie zupełna zgoda w zapatrywaniach i nic nie zapowiada jakichś zajść lub nieporozumień.

Parlament prawdopodobnie zbierze się w końcu października, i, jak się zdaje, ministerstwo Brissona uzyska poparcie ze strony większości Izby deputowanych. Z wyjątkiem nacyonalistów i antysemitów, oraz kilku deputowanych prawicy, wszyscy prawie umiarkowani i radykalni republikanie zadowoleni są z obrotu, jaki wzięła sprawa Dreyfusa. Ci nawet, którzy nie chcieli rewizyi, muszą przyznać, że przeniesienie sprawy Dreyfusa z pola walk politycznych w dziedzinę sądownictwa korzystnie wpłynęło na usposobienie umysłów i na bieg spraw politycznych.

Z rządowych sfer paryskich z całą stanowczością zaprzeczają, iżby jakiekolwiek wpływy obce spowodować miały powołanie generała Chanoine'a na ministra wojny, szczególnie zaś bezpodstawnem jest twierdzenie, iżby rosyjski generał Dragomirow miał w tej sprawie interweniować.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 7 października. *Wiener Ztg* ogłasza pismo odręczne cesarza do prezydenta ministrów br Thuna i br. Dipauli'ego, zawierające mianowanie br. Dipauli'ego ministrem handlu.

Wiedeń, 7 października. *Politische Correspondenz* donoszą, z Petersburga, że 10 b. m. wylądują w Odessie dwa bataliony wojska, aby się następnie udać do Retymno. Załoga rosyjska w tym porcie składa się dotychczas z 2200 ludzi.

Berlin, 7 października. Krążownik „Gefion“ i „Cormoran“ dnia 5 b. m. wypłynęły na morze, by z Kiauczau udać się do Shangai, ewentualnie do Jokohamy. Krążownik „Cesarzowa Augusta“ przybył dnia 4 b. m. do Taku.

Paryż. 7 października. *Agencya Havasa* donosi z Kanei: Na żądanie swych admirałów Francya, Rosya i Włochy wysyłają posiłki na Kretę. Francya, nie czekając na odpowiedź sułtana na notę mocarstw, ma wysłać 800 ludzi i dwie armaty. Anglia nie wysyła żadnych posiłków, ponieważ posiada dostateczne siły zbrojne na Krecie.

Paryż, 7 października. *Journal des Débats* donosi z Czun-Kingu, że w okolicach tego miasta były wielkie zaburzenia. Tłum Chińczyków napadł na misyonarzy; Europejczykom grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Londyn, 7 października. Według doniesienia *Biura Reutera* jest małe tylko prawdopodobieństwo, aby w krótkim czasie nastąpiła decyzya co do sądu rozjemczego w sprawie kolei do zatoki Delagoa. Toż samo *Biuro* dowiaduje się z Lizbony, że, wedle wszelkich danych, sprawa zatoki Delagoa nie będzie przedmiotem układów pomiędzy rządem angielskim i portugalskim.

Petersburg, 7 października. *Swiet* stanowczo zaprzecza pogłosce, jakoby seminarya duchowne we Włocławku, Sandomierzu i Sejnach miały być zamknięte.

Ateny, 6 października. Wszystkie rodziny greckie, które tu przybyły z Krety, czynią przygotowania do powrotu na wyspę, ponieważ w kołach politycznych panuje przekonanie, że wojska tureckie jeszcze przed nadejściem zimy opuszczą Kretę. Powstańcy kreteńscy dali do zrozumienia radzie admiralskiej, że po ustąpieniu wojsk tureckich broń złożą i ze swej strony popierać będą usilnie wszelkie zarządzenia, prowadzące do pacyfikacyi. Paręset mahometańskich rodzin prosiło o pozwolenie wyemigrowania do Małej Azyi. Rada admiralska oświadczyła, iż udzielić może żądanego pozwolenia tylko pod tym warunkiem, jeżeli wyemigrują wszyscy męscy członkowie rodzin.

Pekin, 7 października. Zdarzają się tu jeszcze odosobnione wypadki wykroczeń przeciw Europejczykom, ale wypadkom tym nie przypisują większego znaczenia.

Ogłoszono proklamacyę, w której zapowiedziano, że każdy napad na Europejczyków karany będzie śmiercią.

Hr. Thun i prawica.

Wiedeń. 7 października. *(Telef.)* Rokowania hr. Thuna z prawicą trwają ciągle. Dzisiaj wysłuchał premier austryacki życzeń klubu południowo-słowiańskiego i przyrzekł im zadosyć uczynić.

Praga, 7 października. *Narodni Listy* podnoszą, że pisma rządowe w taki wyrażają się obecnie sposób, jak gdyby hr. Thun miał już w kieszeni głosy za ugodą nietylko klerykałów i południowych Słowian, lecz także Czechów. Tak dalece sprawy jeszcze nie zaszły — pisze dziennik młodoczeski.

Klub młodoczeski dotąd definitywnej nie powziął w tym kierunku uchwały i nie może tego uczynić, nie wysłuchawszy zdania praskiego komitetu wykonawczego. Hr. Thun może liczyć na głosy Czechów tylko wtedy, jeżeli uzna i wykonać zechce postulaty projektu adresowego klubów większości w Radzie państwa i życzeń adresów uchwalonych przez Sejm galicyjski i Sejm czeski. Prawica nawet bez naruszenia swych obowiązków wobec wyborców inaczej popierać hr. Thuna nie może, jak tylko wtedy, gdy prezydent gabinetu uwględni jej autonomiczne i zapewniające zupełne równouprawnienie postulaty. A hrabia Thun dotąd tego nie uczynił.

Praga, 7 października. *Politik* donosi, że rokowania między rządem a prawicą nie doprowadziły wprawdzie do ostatecznego, a dodatniego rezultatu, mimo to jednak skonstatować można, że tak rząd, jak i prawica co do wielu punktów już się porozumiały. Jest nadzieja, że i inne niewielkie różnice w zapatrywaniach wyrównane zostaną, a wtedy nowy *regime* rządowy będzie faktem dokonanym. Zdaje się, że prawica już dlatego stara się wejść w kontakt z rządem, bo doszła do tego przekonania, że obalenie przedłożeń ugodowych stałoby się wielką klęską dla spraw ekonomicznych monarchii

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Wiedeń, 7 go października. Prezydent Fuchs otwiera dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej odczytaniem listu, w którym cesarz dziękuje za złożone mu przez Izbę życzenia w dzień imienin.

Z sądu w Cieszynie wpłynęły dwa pisma, domagające się pozwolenia na ściganie posła ks. Stojałowskiego.

P. Czecz domaga się w nagłym wniosku zajęcia się sprawą zapobiegania zarazie u nierogacizny.

Dr. Danielak interpeluje o nadużycia delegata namiestnika w Krakowie radcy dworu Laskowskiego.

Rząd wniósł przedłożenie, mocą którego podatki od funduszu religijnego zostają zniesione od dnia 1 stycznia 1899

Izba przystępuje do wyborów do komisyj: dla nietykalności poselskiej, petycyjnej i legitymacyjnej.

Do komisyi dla przedłożeń ugodowych, złożonej z 48 członków, wybrano z Polaków tych członków, których jako delegowanych przez Koło polskie wczoraj wam wymieniłem. Z Rusinów wybrano do komisyi tej p. Wachnianina.

Do komisyi legitymacyjnej, złożonej 48 członków, weszli z Polaków: Byk, Daszyński, Dulęba, Gizowski, Górski, Merunowicz, Piniński, Roszkowski, Sapieha; z Rusinów: Wachnianin i Okuniewski.

Do komisyi dla nietykalności poselskiej wybrani Polacy: Eugeniusz Abrahamowicz, Dulęba, Gizowski, Walewski — i Rusin Winnicki.

Do komisyi petycyjnej wybrani: ks. Fischer, Olpiński, Potoczek, Rojowski, Rychlik, ks. Świeży i Znamirowski.

Po dokonaniu wyborów toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad przedłożeniem, dotyczącem podwyższenia płac sług rządowych.

Socyalista Resel polemizuje z wczorajszemi wywodami ministra skarbu i oburza się oświadczeniem dr. Kaicla, w którem tenże powiedział, że ustawę o polepszeniu bytu sług rządowych nie prędzej przedstawi do sankcyi monarszej, dopóki nie będzie odpowiedniego dla sprawy tej pokrycia pod postacią nowego podatku od sprzedaży cukru. Taką politykę, jaką uprawia minister Kaicl, mowca nazywa *eine Revolverpolitik*. Resel zaznacza dalej, że nie dziwi się, skoro Polacy na takie przeprowadzenie tej ustawy się zgadzają, ale zastanawia go powolność w tej sprawie Młodoczechów tem bardziej, że między sługami rządowymi, listonoszami, woźnymi i t. d. tak wielki jest procent Czechów.

Bielohlavek (antysemita) korzysta ze sposobności, aby zarzucić łamanie konstytucyi dr. Kaiclowi, który wspólnie z Dipaulim za baronię i godność tajnego radcy gotów jest wszystko dać na szkodę Austryi. Mowca domaga się ograniczenia podatku dochodowego, zaprowadzenia podatku giełdowego i zniesienia militaryzmu. Uderza dalej na Młodoczechów, zarzucając im, że popełniają w ostatnich czasach same czyny bańbiące. *(Na ławach młodoczeskich rozlegają się głośne śmiechy i wołania: Die Wiener Gasfrage!)* Mowca podnosi straszne położenie służby dworskiej, którą dotkliwie prześladuje radca dworu Wetschl. Oświadcza się przeciw zaprowadzeniu podatku od sprzedaży cukru i kończy następującą do ministra apostrofą: Ekscelencyo! cukier nie po to istnieje, aby goryczą zaprawiał nam życie.

Dr. Piętak podnosi, że Koło polskie, jak wszystko uczyniło w swoim czasie, aby poprzeć i przeprowadzić regulacyę płac urzędniczych, tak teraz całą siłą pragnie się przyczynić do podwyższenia płac sług państwowych. Mowca zauważa, że od lat już czterech — od początku ery hr. Badeniego — sprawa ta jest w toku, a jeżeli dotąd nie doczekała się pomyślnego rozwiązania, to temu nie winień ani rząd, ani większość parlamentarna, ale lewica niemiecka. Kończy życzeniem, aby komisya budżetowa tak pilnie zajęła się tą sprawą, aby do dni 8 sprawozdanie w Izbie złożyć mogła. *(Oklaski z ław polskich.)*

Aksmann (antysemita) oświadcza, że stronnictwo jego z całą energią wystąpi przeciw kumulacyi polepszenia płac sług rządowych ze sprawą zaprowadzenia podatku od cukru. Państwo wyrzuca tyle pieniędzy na subwencyonowanie podupadłych i zbankrutowanych Towarzystw, że może znaleźć 3½ miliona na polepszenie bytu sług rządowych. Mowca domaga się również podwyższenia płac dla agentów policyjnych. Polemizuje z Piętakiem i broni lewicę niemiecką przed zarzutami, jakoby ona temu winną była, że sprawa podwyższenia płac sług rządowych dotąd załatwioną nie była. Twierdzenie to dr. Piętaka mowca nazywa cynicznem Winna tu nie lewica, ale gwałty, popełnione przez większość izbową i rząd.

Dyk stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi. Przyjęto. Mowcami generalnymi wybrano socyalistę Schrammla *(contra)* i dr. Pergelta *(pro)*. Posiedzenie na 5 minut zawieszono, poczem po przerwie przystąpiono do rozpraw nad wnioskami o zapobieżeniu nędzy.

Daszyński w gwałtownej przemowie podnosi wszystkie nadużycia i okropności, jakich dopuszczały się władze galicyjskie podczas zeszłorocznych wyborów do Rady państwa. Mowca domaga się, aby obrady komisyi legitymacyjnej, która sprawę tę ma zbadać, były jawne i stawiając odnośny wniosek, żąda, aby nad nim imiennie głosowano. Gdy wniosek dostatecznie poparto woła Schoenerer: „To absolutnie nie uchodzi, pociąg do Pragi odchodzi o godzinie 3 minut 40“. Wywołuje to wesołość u lewicy, bardzo słabo w Izbie w obecnej chwili reprezentowanej. Prezydent Fuchs zauważa: Panie Schoenerer, możesz pan jechać.

Wniosek Daszyńskiego odrzucono w imiennem głosowaniu 160 głosami przeciw 100.

Dr. Pergelt stawia wniosek, aby obrady komisyi dla przedłożeń ugodowych były jawne. Wolf domaga się, aby nad tym wnioskiem Pergelta imiennie głosowano. Wolfa poparło 5 Schoenererowców, co wywołało żywą w całej Izbie wesołość. Wniosek Pergelta o jawność obrad komisyi dla przedłożeń ugodowych uchwalono prawie jednomyślnie. *(Żywe oklaski w całej Izbie).*

Prezydent zamyka obrady o godzinie 4, zawiadamiając, że najbliższe posiedzenie Izby poselskiej, odbędzie się we czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 11 rano.

Wiedeń, 7 października. Austryacka deputakwotowa wyjeżdża we wtorek na obrady do Budapesztu.

Konferencya przeciw anarchistom.

Rzym, 7 października. Minister Canevaro wygotował już notę, w której rząd włoski zamierza wkrótce zaproponować rządom europejskim zwołanie konferencyi międzynarodowej w celu wspólnego zwalczania anarchistycznych dążeń. W konferencyi tej, według projektu, wziąć mają udział zarówno reprezentanci dyplomacyi, jak i techniczni przedstawiciele zarządów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Nota podnosi, że dotychczasowe, pojedyncze usiłowania zwalczania przewrotnych teoryj anarchistycznych nie były dość skuteczne, ażeby zapanować nad złem i przeszkodzić organizowaniu się, łączeniu i wzajemnemu popieraniu anarchistów.

Wobec strasznej zbrodni genewskiej rząd włoski ujrzał się zobowiązanym do wzięcia inicyatywy w wymianie zdań pomiędzy rządami europejskiemi, przyczem okazało się, że poglądy gabinetu włoskiego są w zasadzie powszechnie podzielane. Canevaro wzywa obecnie rządy do zgodzenia się na zwołanie międzynarodowej konferencyi, w celu ustanowienia pomiędzy mocarstwami — w interesie obrony społecznej — praktycznego i stałego porozumienia ku skutecznemu zwalczaniu związków anarchistycznych i ich adeptów.

Rzym, 7 października. *Agencya Stefaniego* donosi: Hr. Gołuchowski zawiadomił włoskiego ambasadora w Wiedniu, że Austro-Węgry z radością powitały projekt zwołania w Rzymie kongresu przeciw anarchistom i że w kongresie tym udział wezmą.

Również włoski ambasador w Berlinie otrzymał od rządu niemieckiego przyrzeczenie, że Niemcy udział w kongresie rzymskim wezmą.

Francuska rada ministrów oświadczyła się za obesłaniem kongresu w Rzymie.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 7 października. Radca trybunału kasacyjnego Bord, mianowany referentem w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa, był sprawozdawcą w sprawie skargi Picquarta przeciwko Du Paty de Clam'owi i popierał skargę Picquarta, a następnie ostro krytykował zawieszenie postępowania sądowego przeciwko Du Paty'emu.

Paryż, 7 października. Generał Lambert, poprzednik generała Pellieux na stanowisku komendanta placu w Paryżu, obecnie od sześciu lat pozostający w stanie spoczynku, zamieszcza w *Matin* artykuł, wymierzony przeciwko Schwarzkoppenowi. Zwracając się do niemieckiego wojskowego *attaché*, gen. Lambert pisze: „Proklamuj pan, ile chcesz, niewinność Dreyfusa, bierz pan w obronę Picquarta, obwiniaj pan Esterhazy'ego, wydawaj pan wyroki zamiast naszych sądów wojennych i odgrywaj pan rolę najwyższego trybunału rewizyjnego we Francyi: to nic nie pomoże, — uczynisz pan tylko winę swego klienta tem oczywistszą. Pańskie słowo, słowo pańskich przełożonych, pańskie papiery ukazują nam bądź co bądź prawdę: wystarcza tylko wierzyć w to, czemu wy przeczycie. Gdybyście wy twierdzili, że Dreyfus jest zdrajcą, to ja pierwszy oświadczyłbym się za rehabilitacyą więźnia z Czarciej Wyspy“.

Wystąpienie generała Lamberta zrobiło wielką sensacyę.

Paryż, 7 października. Radca trybunału kasacyjnego Bard mianowany został referentem w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa.

Rzym, 7-go października. *Capitale* zamieszcza list, pochodzący od wiarogodnej osoby, która nie życzyła sobie, by wymieniono jej nazwisko, a w liście swym twierdzi, że pułkownik Du Paty de Clam był istotnie w Rzymie. Osoba, pisząca list, znała go z Paryża i rozmawiała z nim obecnie w Rzymie. Du Paty de Clam mówił, że przyjechał do Rzymu po ważne dokumenty, potrzebne mu do jego sprawy, których nikomu innemu nie chciał powierzyć. Du Paty de Clam bawił w Rzymie tylko jeden dzień i wyjechał pociągiem, idącym do Genui.

Strejk w Paryżu.

Paryż, 7 października. Strejkujący robotnicy portowi przeciągali wczoraj gromadnie tak przez miasto jak i jego okolice, zmuszając wszędzie pracujących robotników okrętowych do zawieszenia pracy. Doszło do starć pomiędzy strejkującymi i władzą, przy których dwie osoby raniono, oraz przedsięwzięto liczne aresztowania. Wydano zarządzenia bezpieczeństwa, a dla zabezpieczenia pracujących robotników skonsygnowano wojsko. Wogóle stan strejku nie uległ żadnej zmianie.

Paryż, 7 października. Część woźniców, wywożących śmieci, strejkuje. W wielu punktach miasta z tego powodu nie uprzątnięto śmieci.

Walka z Indyanami.

Nowy Jork, 7 października. Urzędowe doniesienia z Minnessolty potwierdzają rozszerzane wiadomości o powstaniu Indyan. Gdyby nawet nie było dotychczas pewności, że generał Bacon poległ wraz z całem swojem wojskiem w potyczce z Indyanami, to jednak faktem jest wysłanie posiłków. Około 200 ludzi wyruszyło wczoraj rano na plac boju.

Nowy Jork, 7 października. Ze stanu Minnesota donoszą, że Indyanie, szczep Chippewa, z powodu uwięzienia dwóch ich naczelników, napadli na wojsko amerykańskie. W potyczce Amerykanie stracili czternastu żołnierzy. Straty Indyan nieznane. Późniejsza, lecz dotąd nie sprawdzona wiadomość głosi, że Indyanie w sile 200 ludzi zmasakrowali oddział generała Bacona, liczący 80 żołnierzy. Z Nowego Jorku wysłano posiłki.

Nowy Jork, 7 października. Jak donoszą telegraficznie z Walker, wojska Stanów Zjednoczonych stoczyły w Stanie Minnessota krwawą bitwę z Indyanami. Wojskami Stanów Zjednoczonych dowodził generał Bacon, który poległ wraz z całym oddziałem wojska, składającym się ze 100 ludzi. Z Waszyngtonu zażądano wysłania posiłków przynajmniej w liczbie 5000 ludzi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	25
„ „ srebrna	101	10
4% renta austryacka złota	120	60
4% „ „ koronowa	101	35
4% „ węgierska złota	120	—
4% „ „ koronowa	98	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	901	—
„ kredytowe	353	90
Londyn	120	17½
Marki	58	77½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	05
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	162	75
Losy tureckie	58	30
Akcye Anglobanku	155	—
„ Unionbanku	294	50
„ Bankverein	262	—
„ Laenderbanku	222	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	72	25
„ „ Elbethal	263	—
„ „ Nordbahn	3395	—
„ „ Staatsbahn	351	25
„ „ Alpine	179	—
„ Tureckie Tabaczne	139	—
Ruble	127	—

Berlin, 7 października 1898

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	60
Banknoty rosyjskie	216	85
Krótka Warszawa	216	5[illegible]
4½% Listy Polskie	00	7[illegible]
Renta włoska	91	75
Akcye kredytowe austryackie	231	87
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 7 października 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	20
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	9	28
Żyto na jesień	7	91
Owies na jesień	5	75
Kukurudza	5	58

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 7 października 1898 r. godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	30	47	75
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	98	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	60	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	75	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	377	—	387	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	—	293	50

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.